



Walka o wielkość człowieka

Ks. Bogusław Drożdż¹

Od Redakcji

Przedłożony numer czasopisma „Społeczeństwo” celuje w 100. rocznicę urodzin św. Jana Pawła II. Z pewnością w wielu chrześcijańskich sercach rodzi się wdzięczność wobec Pana Boga, że w dzieje naszej Ojczyzny, jak i w historię świętego Kościoła wpisał tę świetlaną postać. Dziękujemy Bogu! Jednocześnie czujemy, że mamy też dług wobec papieskiego dziedzictwa, które winno być przez nas lepiej rozpoznane. Czeką nas zatem praca. Z jednej strony intelektualna, a z drugiej formacyjna. W jakim kierunku? Odpowiedzi trzeba będzie poszukać w sobie samych.

W kontekst 100. rocznicy wprowadzamy troskę Jana Pawła II o każdego człowieka. Oddajemy to pojęciem „obywatelskości”, a zatem interesuje nas prawdziwy status człowieka, który nie może być pomniejszany. Przypominają się słowa naszego Rodaka: [dzisiaj] „walczy się, owszem, o człowieka, ale o człowieka pomniejszonego, sprowadzonego jedynie do wymiaru horyzontalnego” (*Redemptoris missio* 11).

Prawdziwa obywatelskość człowieka wynika z boskiego aktu stworzenia i odkupienia. Każde społeczeństwo, każda kultura, każda instytucja czy organizacja życia ludzkiego, jeśli tylko uczciwie liczy się z nadprzyrodzonym wymiarem ludzkiej godności, dostrzega i odpowiednio definiuje tę obywatelskość. Inaczej się dzieje, kiedy blask ludzkiej godności jest przyćmiewany, co zachodzi wówczas, gdy

¹ Ks. dr hab. Bogusław Drożdż, prof. PWT we Wrocławiu. Kierownik Katedry Nowej Ewangelizacji PWT, redaktor naczelny kwartalnika „Społeczeństwo” oraz redaktor naczelny Legnickich Studiów Teologiczno-Historycznych „Perspectiva”.

proponuje się dzisiejszemu człowiekowi tylko zeświecczoną definicję zbawienia. Gdzie taką definicję dostrzegamy?

Zeświecczoną definicję zbawienia wyraźnie widać w przesuwaniu kulturowych obszarów znaczenia. Współcześnie już nie wystarcza powiedzieć Kościołowi „nie!”, a Jezusowi „tak!”. Idzie się dalej: Jezus – „nie!”, ale Bóg – „tak!”. Ale i to za mało dla „oświeconych” humanistów. Ich zdaniem winno być: Bóg – „nie!”, natomiast królestwo ziemskie – „o tak!” i „tylko tak!”. Trzeba nam – mówią – budować raj na ziemi; człowieka może zbawić jedynie drugi człowiek, a nawet nie on, tylko co? Właśnie: społeczeństwo, demokracja, nauka, prawo, tolerancja i równość, a zatem wszystko, co świat wytworzy dla człowieka, byle tylko on, idealny konsument, zapomniał o Bogu i o sumieniu. Kultura świata współczesnego, poddana silnym tendencjom sekularyzmu, rzeczywiście promuje inną definicję zbawienia. Nie ma w niej miejsca dla Boga, dla nieba, łaski Bożej. Odrzuca ona kwestię grzechu czy piekła. Nie będąc definicją kościelną, staje się definicją zeświecczonego humanizmu. Rezygnując z transcendencji, zostaje tylko immanencja, co oznacza, że wertykalizm zostaje „zgnieciony” do poziomu horyzontalnego.

Temu humanistycznemu zafiksowaniu, jakiejś neurotycznej nadwrażliwości na wszystko, co dotyczy Boga, Chrystusowy Kościół, wsparty na Piotrowej skale, spokojnie i wychowawczo przypomina: „Jezus przyszedł, by przynieść zbawienie całkowite, które obejmuje całego człowieka i wszystkich ludzi, otwierając ich na wspaniałe horyzonty usynowienia Bożego” (*Redemptoris missio* 11). Tego świat nie może zaoferować!

Zapraszamy do lektury naszego czasopisma. Wchodźmy w głębię naszego jestestwa, naszego celowego posłannictwa, naszej niebieskiej obywatelskości już teraz antycypowanej przez dobrze przeżywaną obywatelskość doczesną, zadaniową i hojnie podarowaną przez Boga.